Centralna Komisja Egzaminacyjna

Arkusz zawiera informacje prawnie chronione do momentu rozpoczęcia egzaminu.

Układ graficzny © CKE 2010

WPISUJE ZDAJĄCY

KOD | | | | **PESEL** | | | | | | | | | | |

Miejsce na naklejkę z kodem

☐ dysleksja

EGZAMIN MATURALNY Z JĘZYKA POLSKIEGO

POZIOM PODSTAWOWY

SIERPIEŃ 2010

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 16 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Rozwiązania zadań zamieść w miejscu na to przeznaczonym.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie będą oceniane.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.
7. Na karcie odpowiedzi wpisz swój numer PESEL i przyklej naklejkę z kodem.
8. Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.

Czas pracy: 170 minut

Liczba punktów do uzyskania: 70

Część I – 20 pkt
Część II – 50 pkt

Część I – rozumienie pisanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nim. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstu i tylko **własnymi słowami** – chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tylu odpowiedzi, o ile jesteś proszona/y. W zadaniach zamkniętych wybierz tylko jedną z zaproponowanych odpowiedzi.

PRZEZ KULTUROWE OKULARY

1. Siedmioro psychologów – Anglik, Gruzin, Rosjanka, Polka, dwoje Estończyków i Wietnamka – zjawiło się w gruzińskiej wiosce, by w wysokogórskim pensjonacie pracować nad projektem badawczym. Pensjonat z przybyszami siedzącymi od rana przy laptopach jawił się jako chybotliwa łódka na niespokojnym morzu. „Nie, to nie może się udać" – myślał Robin, Anglik i koordynator projektu, obserwując z irytacją tych, którzy zachowywali się niezgodnie z – uniwersalnymi przecież – standardami dobrej roboty.

2. Przede wszystkim łódka mogła zostać zatopiona przez ósmego pasażera, niemowlaka Siewę, który przyleciał tu z Petersburga ze swoją matką. „Takie rzeczy nie zdarzają się w cywilizowanym świecie" – myślał Robin. „Niemowlęta powinny być otoczone troskliwą opieką, a nie narażane na niewygody. Po drugie, nie wolno łączyć spraw prywatnych z zawodowymi. A raczkujące po podłodze dziecko po prostu przeszkadza w pracy!". Lekkomyślne zachowanie Gruzina Georgija też nie dawało gwarancji dopłynięcia do portu. Georgij zamierzał opuścić grupę na całe dwa dni, by uczestniczyć w przyjęciu wydanym na cześć swojego ojca. Ponadto pracę zakłóciła wizyta lokalnej milicji: Anu z Estonii naruszyła miejscowe obyczaje, co rano biegając po gruzińskich bezdrożach w szortach i podkoszulku. Pozostali członkowie grupy nie byli lepsi. Dla Andu z Estonii utrzymywanie dobrych kontaktów z okoliczną ludnością, poprzez degustację win z przydomowych wytwórni, było ważniejsze niż punktualne stawianie się na poranne sesje. Punktualność nie była ceniona również przez Annę, Polkę, która przychodziła ostatnia, ponieważ mnóstwo czasu zabierały jej pogawędki z personelem pensjonatu. Tylko pracowita i sumienna Lan Anh, Wietnamka, nie sprawiała kłopotów.

3. Uniwersalne standardy, jedynie słuszne zasady, najwyższe wartości – co znaczą te słowa w kontekście międzykulturowym? Zachodzi podejrzenie, że osoba operująca takimi kategoriami patrzy na ludzi z innych kultur przez własny filtr kulturowy, niczym przez okulary, których nigdy nie zdejmuje. Nazywamy to etnocentryzmem.

4. W wielu definicjach stwierdza się wprost, iż etnocentryzm oznacza poczucie, że nasz styl życia i wartości wyznawane przez naszą kulturę są lepsze niż styl życia i wartości innych grup kulturowych. Towarzyszy temu często pogarda dla innych, czasem wrogość.

5. W łagodniejszej formie etnocentryzm może być rozumiany jako czynienie fałszywych założeń na temat zachowania innych ludzi na podstawie własnego, ograniczonego doświadczenia. Robin mógł mylnie założyć, że Szura – matka Siewy – jest złą matką, bo pozwala dziecku raczkować po brudnej podłodze. Fałszywie mógł też uznać, że zachowanie Lan Anh jest motywowane „profesjonalnym" podejściem do zadania. A przecież z perspektywy Szury bycie dobrą matką mogło oznaczać jak najczęstsze przebywanie ze swoim dzieckiem, niezależnie od warunków. Zaś Wietnamce mogło zależeć głównie na harmonijnych stosunkach w grupie, a nie na samym zadaniu.

6. Ograniczone doświadczenie wynika z procesu enkulturacji, czyli uczenia się własnej kultury. Każdy z nas uczy się sposobów zachowania właściwych dla swojej kultury. Do tych samych zasad odnosimy się, gdy interpretujemy zachowania innych ludzi jako zgodne lub niezgodne z kulturowymi przepisami. Na ogół nie rozstajemy się ze swoimi filtrami kulturowymi. Inni ludzie wokół nas, należący do tej samej grupy kulturowej, mają takie same filtry. Z czasem więc przestajemy je w ogóle zauważać.

7. Problem w tym, że etnocentryczne okulary utrudniają zrozumienie ludzi pochodzących z innych kultur. Spostrzegamy i interpretujemy „ich" zachowania w kategoriach „naszych" doświadczeń. Georgij, przedstawiciel kultury kolektywistycznej, był zaskoczony gniewną reakcją Robina, ponieważ nie wziął pod uwagę, że w kulturach indywidualistycznych – a w takiej wychował się Robin – inaczej rozumie się powinności syna względem ojca. Bieganie w szortach o świcie dookoła wioski na pewno miało inne znaczenie dla tradycyjnie żyjących Gruzinów niż dla Anu, przedstawicielki kultury, w której dbanie o kondycję fizyczną należy do podstawowych reguł.

8. Czy można uchronić się przed własnym etnocentryzmem i jego skutkami? Jedynym sposobem jest uświadomienie sobie, że takie zjawisko istnieje i mocno wpływa na nasze postrzeganie innych. Zamiast uporczywie twierdzić, że jesteśmy otwarci na inne kultury i tolerancyjni, nauczmy się swój etnocentryzm rozpoznawać, zawieszać na czas jakiś i próbować zrozumieć zachowanie „obcego" z perspektywy jego własnej kultury. Może się okazać, że to, co w jednej kulturze jest dobre, nie musi być takie w innej. Na przykład w kulturze kolektywistycznej celebrowanie urodzin ojca kosztem niedotrzymania warunków kontraktu biznesowego nie jest objawem patologicznej zależności syna od ojca, lecz wyrazem szacunku należnego rodzicowi. W kulturze indywidualistycznej sprawy rodzinne mogą zejść na dalszy plan, jeśli są w konflikcie z indywidualnym interesem danej osoby.

9. Pojawia się tu problem relatywizmu kulturowego. Jest to przekonanie, iż wszystkie kultury mają tę samą wartość, a badacz powinien pozostać wobec nich neutralny. I dążyć do zrozumienia grup i społeczeństw przy pomocy ich własnych kategorii pojęciowych, tzn. bez narzucania komukolwiek – rzekomo uniwersalnych – idei, wartości czy standardów.

10. Powstaje jednak pytanie: czy rozumienie czyichś odmiennych zachowań oznacza ich bezwarunkową akceptację? Czy Robin, zdając sobie sprawę z tego, że Siewa jest wychowywany w kulturze, w której ceni się odporność na choroby zdobywaną przez dziecko w kontakcie z zarazkami, powinien pozwolić niemowlęciu na tarzanie się po brudnej podłodze? A może posiadana przez Robina wiedza o związkach między brudem a chorobami każe mu interweniować? To na pozór błahy problem. Pokazuje on jednak dylematy, które mogą być naszym udziałem w obliczu zjawisk wzbudzających nasz gorący sprzeciw, a zarazem akceptowanych w innych kulturach. Czy kamienowanie młodych kobiet w niektórych krajach muzułmańskich, w imię honoru męskiego, może być akceptowane? A system kastowy w Indiach? Relatywizm kulturowy nakazuje szacunek dla innych kultur i niepoddawanie ich osądowi moralnemu. Nie ma kultur lepszych i gorszych. Postulat ten ma rację bytu w sensie metodologicznym, albowiem poznawanie odmiennych kultur wymaga od nas wzięcia w nawias naszych własnych norm, standardów, wartości. Nie wszystkie jednak „kulturowo słuszne" formy zachowań powinny być akceptowane. Deklaracja Praw Człowieka, uchwalona w 1948 roku, zakazuje tortur i nieludzkiego traktowania człowieka, nakazuje wyrzeczenie się niewolnictwa i respektowanie wartości takich jak wolność sumienia, wyznania i równość płci.

11. Wróćmy do bohaterów naszej historyjki. Czy Robin podniósł Siewę z podłogi? Nie, nie zrobił tego. Wartość, jaką przedstawiała szczęśliwa matka, radosne dziecko i rozbawieni członkowie grupy, zyskała na ważności u tego chłodno do tej pory kalkulującego Anglika. Mimo raf i mielizn kulturowych łódka z ośmiorgiem pasażerów dobiła do celu. Projekt został ukończony w zaplanowanym terminie. Zapewne nie bez znaczenia był fakt, że pasażerowie zajmowali się psychologią międzykulturową, a więc ciężko pracowali nad przełamywaniem swego etnocentryzmu.

Na podstawie: Anna Kwiatkowska, *Przez kulturowe okulary*, „Charaktery" nr 6/2006 r.

Zadanie 1. *(2 pkt)*

Jakie funkcje w tekście pełni historia o psychologach, pracujących w gruzińskim pensjonacie? Określ dwie.

.....

.....

.....

Zadanie 2. *(2 pkt)*

Jaki obraz został wykorzystany w tekście jako metafora sytuacji psychologów, pracujących w gruzińskim pensjonacie? Wyjaśnij sens tej metafory.

Obraz: .....

.....

Sens metafory: .....

….....

.....

Zadanie 3. *(1 pkt)*

W akapicie 2. zostały ocenione zachowania poszczególnych uczestników projektu badawczego.

Na podstawie całego tekstu odpowiedz na pytanie: czyj punkt widzenia reprezentują te oceny?

A. Punkt widzenia autorki.
B. Punkt widzenia Robina.
C. Punkty widzenia poszczególnych uczestników projektu.

Zaznacz poprawną odpowiedź.

Zadanie 4. *(2 pkt)*

Jakie środki stylistyczne i językowe (poza rozpoznaną już w zadaniu 2. metaforą), użyte w akapicie 2., służą ocenie zachowań członków zespołu? Określ dwa i wskaż ich przykłady.

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 5. *(2 pkt)*

Z opowiedzianej przez autorkę historii o międzynarodowym zespole psychologów wynika, że w trakcie realizacji projektu badawczego stosunek Robina do współpracowników zmienił się.

a) Na czym ta zmiana polegała?

.....

.....

b) Co było jej przyczyną?

.....

.....

Zadanie 6. *(1 pkt)*

Tytuł artykułu jest

A. hiperbolą.
B. oksymoronem.
C. personifikacją.
D. metaforą.

Zaznacz poprawną odpowiedź.

Zadanie 7. *(1 pkt)*

Określenie *kulturowe okulary,* to synonim

A. etnocentryzmu.
B. enkulturacji.
C. relatywizmu kulturowego.

Zaznacz poprawną odpowiedź.

Zadanie 8. *(1 pkt)*

Na podstawie akapitów 3–6 wyjaśnij, na czym polega różnica między etnocentryzmem a enkulturacją?

.....

.....

.....

Zadanie 9. *(1 pkt)*

Wymień dwa negatywne skutki etnocentryzmu wskazane przez autorkę artykułu w akapitach 4–7.

.....

.....

.....

.....

Zadanie 10. *(2 pkt)*

W akapitach 7. i 8. autorka pisze o dwóch typach kultury: kolektywistycznym i indywidualistycznym.

Czym kultura indywidualistyczna różni się od kultury kolektywistycznej?

.....

.....

.....

Zadanie 11. *(1 pkt)*

Jaką funkcję w tekście artykułu pełni pytanie otwierające akapit 8?

A. Porządkuje tok wywodu autorki.
B. Wyraża emocje autorki.
C. Wyraża świadomość niewiedzy autorki.

Zaznacz poprawną odpowiedź.

Zadanie 12. *(1 pkt)*

W którym akapicie autorka definiuje pojęcie relatywizmu kulturowego, a w którym wyjaśnia, na czym polega wiążący się z nim problem?

.....

.....

Zadanie 13. *(1 pkt)*

Co zdaniem autorki jest warunkiem poznania innych kultur (akapit 10.)?

.....

.....

Zadanie 14. *(2 pkt)*

Jakiej odpowiedzi udziela autorka na pytanie otwierające akapit 10? Jakim argumentem uzasadnia swoją odpowiedź?

Odpowiedź autorki: .....

Argument: .....

.....

.....

.....

Temat 1. **Na podstawie podanych fragmentów utworu Henryka Sienkiewicza *Potop* scharakteryzuj rozmówców. Wykorzystując znajomość powieści, określ, jak obie rozmowy wpłynęły na decyzje Kmicica.**

POTOP

Fragment 1.

Po kwadransie czasu wszedł Kmicic wprowadzony przez czterech trabantów szkockich. Książę kazał odejść żołnierzom.

Przez chwilę milczeli obaj. Przemówił pierwszy książę:

– Przysiągłeś na krucyfiksie, że nie opuścisz mnie!

– Potępiony będę, gdy tej przysięgi nie dotrzymam; potępiony będę, gdy jej dotrzymam! – rzekł Kmicic. – Wszystko mi jedno!

– Nim wyjdziesz z tej komnaty, będziesz się czuł rozgrzeszony ze wszystkich swych win dawniejszych – rzekł książę.[…]

Po chwili tak mówił dalej:

Nadeszły czasy gniewu bożego, czasy takich klęsk i takiego upadku, że zwykłymi sposoby już nam się nie podnieść z tej choroby, a gdy ja chcę użyć nowych, jedynie salutem przynieść mogących, tedy mnie opuszczają nawet ci, na których gotowość liczyłem, którzy powinni mi byli ufać, którzy mi ufność na krucyfiksie zaprzysięgli... Przez krew i rany Chrystusa! Zali ty myślisz, że ja na wieki poddałem się pod protekcję Karola Gustawa, że ja ten kraj naprawdę myślę ze Szwecją połączyć, że ten układ, za który zdrajcą mnie okrzyknięto, dłużej jak rok trwać będzie?... Czegoż to spoglądasz zdumionymi oczyma?... Więcej się jeszcze zdumiejesz, gdy wszystkiego wysłuchasz... Więcej się przerazisz, bo tu stanie się coś takiego, czego nikt się nie domyśla, nikt nie przypuszcza, czego umysł zwyczajnego człeka objąć nie zdoła. Ale mówię ci, nie drżyj, bo w tym zbawienie tego kraju, nie cofaj się, bo gdy nikogo nie znajdę do pomocy, tedy może zginę, ale ze mną zginie Rzeczpospolita i wy wszyscy – na wieki ! Ja jeden uratować ją mogę, ale na to muszę zgnieść i zdeptać wszystkie przeszkody. [...]

To rzekłszy książę wyciągnął obie ręce do góry, jakby naprawdę chciał podeprzeć walące się sklepienia, i było w nim coś tak olbrzymiego, że Kmicic otworzył szeroko oczy i patrzył nań, jakby go nigdy dotąd nie widział – a na koniec spytał zmienionym głosem:

– Dokąd wasza książęca mość dążysz?... Czego chcesz?...

– Chcę... korony! – zakrzyknął Radziwiłł.

– Jezus Maria!...

– Słuchaj – rzekł książę – czas powiedzieć ci wszystko... Rzeczpospolita ginie... i zginąć musi. Nie masz dla niej na ziemi ratunku. Chodzi o to, by naprzód ten kraj, tę naszą ojczyznę bliższą, ocalić z rozbicia... a potem... potem wszystko odrodzić z popiołów, jako się feniks odradza... Ja to uczynię... i tę koronę, której chcę, włożę jako ciężar na głowę, by z onej wielkiej mogiły żywot nowy wyprowadzić...[...] Oddałem ten kraj Szwedom, aby ich orężem drugiego nieprzyjaciela pohamować, wyżenąć go z granic, odzyskać, co stracone, i w jego własnej stolicy mieczem traktat wymusić...[...]

– Wasza książęca mość! – zakrzyknął Kmicic – umysł objąć tego nie może, głowa pęka, oczy boją się patrzyć przed siebie! [...]

Tu książę rozłożył ręce i oczy podniósł do góry:

– Ty mnie widzisz! Ty mnie sądzisz!...[...]

Kmicic rzucił się na kolana przed Radziwiłłem.

– Mości książę! ja z tobą do śmierci! ojcze ojczyzny! zbawco!

Fragment 2.

Książę Bogusław stanął przed zwierciadłem i począł się przyglądać starannie własnej postaci, [...] nie zważając wcale na Kmicica, który siedział w cieniu, odwrócony plecami do okna. [...]

– Czego tedy życzysz, panie kawalerze, a raczej, piękny kuzynie? – spytał książę.

– O naukę waszej książęcej mości proszę. Nie wiem, czy wasza książęca mość raczysz mi szczerze odpowiedzieć?

– To będzie zależało od twego pytania i od mego humoru – odrzekł Bogusław nie przestając patrzeć w lustro.

Oczy Kmicica błysnęły przez chwilę, lecz mówił dalej spokojnie:

– Owóż tak jest: książę wojewoda wileński wszystkie swe postępki dobrem i zbawieniem Rzeczypospolitej osłania. [...] Raczże mi wasza książęca mość szczerze powiedzieć: pozoryli to tylko konieczne czyli naprawdę książę hetman ma tylko dobro Rzeczypospolitej na celu?...

Bogusław rzucił bystre, przelotne spojrzenie na pana Andrzeja.

– Słuchaj, panie Kmicic! Gdybyśmy, Radziwiłłowie, żyli w Hiszpanii, we Francji albo w Szwecji, gdzie syn po ojcu następuje i gdzie prawo królewskie z Boga samego wypływa, tedy, pominąwszy jakieś wojny domowe, jakieś rodu królewskiego wygaśnięcie, jakieś nadzwyczajne zdarzenia, służylibyśmy pewnie królowi i ojczyźnie, kontentując się jeno najwyższymi urzędami, które nam się z rodu i fortuny przynależą. Ale tu, w tym kraju, gdzie król nie ma za sobą bożego prawa, jeno go szlachta kreuje, gdzie wszystko in liberis suffragiis, słusznie czyniliśmy sobie pytanie: dlaczego to Waza, a nie Radziwiłł ma panować?... Nic to jeszcze Waza, boć oni z królów dziedzicznych ród wiodą, ale kto nam zaręczy, kto nas upewni, że po Wazach nie przyjdzie szlachcie fantazja do głowy posadzić na stolcu królewskim i wielkoksiążęcym choćby pana Harasimowicza albo jakiego pana Mieleszkę, albo jakiego pana Piegłasiewicza z Psiej Wólki. Tfu! czy ja wiem wreszcie kogo?... A my? Radziwiłłowie [...] mamyże po staremu przystępować do całowania jego królewskiej – piegłasiewiczowskiej ręki?... Tfu! do wszystkich rogatych diabłów, kawalerze, czas z tym skończyć!... [...]

Kmicic coraz był bledszy i resztkami sił trzymał na wodzy wybuch szaleństwa; ale książę, cały zatopiony w swej mowie, upajał się własnymi słowami, własnym rozumem, i nie zważając na słuchacza tak dalej mówił:

– Jest, panie kawalerze, zwyczaj w tym kraju, iż gdy kto kona, to mu krewni w ostatniej chwili poduszkę spod głowy wyszarpują, ażeby się zaś dłużej nie męczył. Ja i książę wojewoda wileński postanowiliśmy tę właśnie przysługę oddać Rzeczypospolitej. Ale że siła drapieżników czyha na spadek i wszystkiego zagarnąć nie zdołamy, przeto chcemy, aby choć część, i to nie lada jaka, dla nas przypadła. Jako krewni, mamy do tego prawo. Jeśli zaś nie przemówiłem ci tym porównaniem do głowy i nie zdołałem w sedno utrafić, tedy powiem inaczej. Rzeczpospolita to postaw czerwonego sukna, za które ciągną Szwedzi, Chmielnicki, Hiperborejczykowie, Tatarzy, elektor i kto żyw naokoło. A my z księciem wojewodą wileńskim powiedzieliśmy sobie, że z tego sukna musi się i nam tyle zostać w ręku, aby na płaszcz wystarczyło; dlatego nie tylko nie przeszkadzamy ciągnąć, ale i sami ciągniemy. Niechaj Chmielnicki przy Ukrainie się ostaje, niech Szwedzi z Brandenburczy–kiem o Prusy i wielkopolskie kraje się rozprawiają, niech Małopolskę bierze Rakoczy czy kto bliższy. Litwa musi być dla księcia Janusza, a z jego córką – dla mnie!

Kmicic wstał nagle.

– Dziękuję waszej książęcej mości, to tylko chciałem wiedzieć!

Henryk Sienkiewicz, *Potop*, Warszawa 1966 r.

Temat 2. **Na podstawie podanego fragmentu dramatu Sławomira Mrożka *Tango* porównaj Artura i Edka jako przywódców. Zwróć uwagę na motywy ich działania.**

TANGO (akt III, fragment)

ARTUR Trzeba tylko być silnym i zdecydowanym. Ja jestem silny. Spójrzcie na mnie, jam jest koroną waszych marzeń! Wuju, będzie porządek! Ojcze, ty zawsze się buntowałeś, ale twój bunt prowadził tylko do chaosu, aż sam siebie strawił. A spójrz na mnie! Czy władza nie jest także buntem? Buntem w formie porządku, buntem góry przeciwko dołom, wyższości przeciwko niższości? Szczyt potrzebuje niziny, nizina szczytu, aby nie przestały być sobą. I tak we władzy zanika sprzeczność między przeciwieństwami. Nie jestem ani syntezą, ani analizą, jestem czynem, jestem wolą, jestem energią! Siłą jestem! Znajduję się ponad, wewnątrz i obok wszystkiego. Dziękujcie mi, ja spełniłem waszą młodość. To dla was! A dla siebie też mam coś w podarunku: formę, jaką tylko zechcę, nie jedną, ale tysiąc możliwych, mogę stworzyć i zburzyć, co zechcę. Wcielić się, wycielić, odcielić. Wszystko jest we mnie, tu! (*uderza się w pierś. Zebrani patrzą na niego z przerażeniem*)
EUGENIUSZ A więc do tego już doszło?
STOMIL E tam, nie ma się czym przejmować. To tylko szczeniackie zabawy. Słowa, słowa, słowa. Jaką on ma władzę nad nami?
EUGENIUSZ Słusznie. Na czym on opiera to swoje gadanie? Łączą nas tylko więzy krwi, a nie jakaś abstrakcja. Nic nam nie może zrobić.
ARTUR Mogę was zabić.
Stomil (unosząc się z fotela i opadając z powrotem) Zabraniam ci… wszystko ma swoje granice!
ARTUR Granice można przekroczyć. Czyście mnie tego nie uczyli? Władza nad życiem i śmiercią, co może dać mi większe panowanie? Odkrycie proste i genialne.[...] Edek, ty mój posępny aniele boskiej abstrakcji, czy jesteś gotowy?
EDEK Gotowy, szefku.
ARTUR No to bierz go!
EUGENIUSZ (*cofając się ku wyjściu*) Co chcesz zrobić?
ARTUR Na początek rozwalimy wujcia. [...]
EUGENIUSZ (*uciekając*) Szaleniec, zbrodniarz!
ARTUR (*wstaje z krzesła i wznosi rękę*) Nie! Tylko człowiek, który się nie cofa przed jedyną możliwością. Jestem czysty jak sama natura. Czuję się wolny! Wolny!
ALA Artur...
ARTUR Poczekaj. Najpierw zbawienie świata.
ALA Ja cię zdradziłam z Edkiem.[...]
ARTUR (*płaczliwie*) Dlaczego mi to zrobiłaś?....
ALA Co ci jest, skarbie? Powiedziałam już: byłam przekonana, że ci na tym nie zależy. Doprawdy, dziwię się tobie. Takie historie to drobiazg. Żałuję nawet, że ci powiedziałam. [...]
ARTUR (*czepiając się Eleonory*) Mamo, powiedz jej, że tak nie można. Zrób coś, pomóż mi, przecież ja tak nie mogę, powiedz jej ... Za co ona mnie tak traktuje, za co... (*płacze*)
ELEONORA (*wyrywając mu się*) Odejdź ode mnie, ty głupcze.
ARTUR (*odepchnięty, zatacza się na środek sceny, mówi płaczliwie*) Ja chciałem was uratować, ja już byłem blisko... Wszystko psujecie, świat jest zły, zły, zły!
ALA Chodź do mnie Arturku. *(zbliża się do niego)* Moje biedactwo, tak mi ciebie żal....
ARTUR (*odtrąca ją*) Mnie? Żal? Ty śmiesz mnie żałować? Nie potrzebuję niczyjej litości! Wy mnie jeszcze nie znacie, ja wam wszystkim pokażę! Dobrze, nie chcieliście mojej idei, podeptaliście mnie! (*do Ali*) Obrzuciłaś błotem najszlachetniejszy zamysł, jaki był w historii,

ty kuro! O, ślepoto! Nie wiesz, kogo straciłaś. I to z kim? Z tym debilem, z tym plugawym symptomem rozkładu naszych czasów! Odchodzę, ale nie zostawię was na ziemi. I tak nie wiecie, po co żyć. Gdzie ten zgniły brzuch? Niech ja go wypatroszę, twego rannego ptaszka. (*kręci się rozpaczliwie po pokoju, szukając po omacku na stole, na stolikach, nawet na sofie*) Rewolwer! Gdzie jest rewolwer?! Przez te przeklęte porządki nie można niczego znaleźć. Mama nie widziała gdzieś rewolweru. (*Edek zakrada się do niego od tyłu, wyjmuje z zanadrza rewolwer i kolbą z rozmachem uderza Artura w kark. Artur osuwa się na kolana*)[...]
ARTUR (*osuwając się na podłogę, dobitnie*) Ja chciałem! Ja chciałem! (*pauza*)
ALA (*wstając z klęczek, mówi rzeczowo*) Nie żyje.
EUGENIUSZ Może to i lepiej dla niego. O mało co nie został wujobójcą.
STOMIL Wybaczcie mu, bo nie był szczęśliwy.
EUGENIUSZ (*wielkodusznie*) Nie chowam do niego urazy. I tak nic mi już nie zrobi.
STOMIL Chciał zwyciężyć wszystkojedność i bylejakość. Żył rozumem, ale zbyt namiętnie. Za to zabiło go uczucie, zdradzone przez abstrakcję.
EDEK Myślał dobrze, tylko był za nerwowy. Taki się nie uchowa. (*Pozostali odwracają się ku niemu.)*
STOMIL Milcz, kanalio, i opuść ten dom. Ciesz się, że nie żądamy od ciebie rachunku.
EDEK A dlaczego miałbym teraz sobie pójść? Powtarzam: on myślał dobrze. Ja tu zostanę.
STOMIL Po co?
EDEK Teraz moja kolej. Wy będziecie mnie słuchać.
STOMIL My? Ciebie?
EDEK A dlaczegóż by nie? Widzieliście, jaki mam cios. Ale nie bójcie się, byle cicho siedzieć, nie podskakiwać, uważać, co mówię, a będzie wam ze mną dobrze, zobaczycie. Ja jestem swój chłop. I pożartować mogę, i zabawić się lubię. Tylko posłuch musi być.
EUGENIUSZ Ładnieśmy wpadli.
EDEK Panie Genek, co to za niegrzeczna mowa? Lepiej zdejm mi pan buty...
EUGENIUSZ Ulegam przemocy, ale w duszy będę nim gardził.
EDEK A gardźże sobie pan, tylko zdejmuj. No, ruszać się, raz-dwa! (*Eugeniusz przyklęka i zdejmuje buty Edkowi*) [...]
EUGENIUSZ Zdaje mi się, Arturku, że już nikomu nie jesteś potrzebny. (*Eugeniusz stoi nad Arturem, medytując. Edek wychodzi i zaraz wraca, niosąc magnetofon. Kładzie aparat na stole i uruchamia. Rozlega się, od razu bardzo ostro i głośno, tango La Cumparsita, koniecznie to, a nie inne*)
EDEK Panie Geniu, zatańczymy sobie?
EUGENIUSZ Z panem... A wie pan, że nawet i zatańczę.
(*kładzie buty koło Artura i udaje się w objęcia Edka. Ustawiają się w prawidłowej pozycji, czekają na takt i ruszają. Edek prowadzi. Tańczą. Eugeniusz siwy, dostojny, w czarnym żakiecie, sztuczkowych spodniach, z czerwonym goździkiem w butonierce. Edek w zbyt ciasnej marynarce Artura, z rękawów za krótkich wystają jego potężne ręce, obejmuje Eugeniusza wpół. Tańczą klasycznie, z wszystkimi figurami i przejściami tanga popisowego. Tańczą, dopóki nie spadnie kurtyna. A potem jeszcze przez jakiś czas słychać „La Cumparsitę" - nawet kiedy zapalą się światła na widowni – przez głośniki w całym teatrze*).

Sławomir Mrożek, *Tango*, Kraków 1973 r.

WYPRACOWANIE

na temat nr .....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

BRUDNOPIS *(nie podlega ocenie)*